



„Czas” wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
 Cena Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Przenumerata wynosi:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
24 zł.	8 zł.	3 zł. 50 c.
28 zł.	7 zł.	3 zł.

na 1 miesiąc 32 zł.

W państwie Austriackim: Niemiec 24 zł., do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji 28 zł.

Przenumerata przysyła się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy numerów i przesyłki płacone na przelocie i ogłoszenia (inzeraty) przysyła się nadając franco administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie przysyła się. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie przysyła się. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie przysyła się.

CZAS

Przenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa przenumerata księgarza S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowski w Sukienicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitivym) za pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. — Należność za ogłoszenia (inzeraty) przysyła się nadając franco administracji „Czasu” w Krakowie. — Należność za ogłoszenia (inzeraty) przysyła się nadając franco administracji „Czasu” w Krakowie. — Należność za ogłoszenia (inzeraty) przysyła się nadając franco administracji „Czasu” w Krakowie.

Przedpłata na „CZAS”

od dnia 1-go Stycznia 1883 r.

Z przesyłką pocztową do państwa Austriackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
24 zł.	8 zł.	3 zł. 50 c.
28 zł.	7 zł.	3 zł.

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
25 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Przenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przenumeratę najdogodniej przesyłać przekaźnikiem pocztowym.

Cena Czasu zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 20 grudnia.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze: „Centralny komitet przedwyborczy przedstawił do wyboru na posta do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Żółkiew-Rawa-Sokal p. Aleksandra Hulimkę, właściciela dóbr Mycowa, w ziemi Bełzkiej i wójta gminy tamżej.”

„P. Hulimka znany jest w powiecie sokalskim i rawskim, w którym także znaczne posiada dobra, ze swą ofiarnością i starannością o dobro ludu naszego, a dowodem tego najlepszym, że go gmina zawsze na wójta wybiera.”

Oczywiście, że wobec orzeczenia Komitetu Centralnego ze strony uznającej jego kompetencje, wszystkie inne kandydatury upadają.

O pogłoskach wojennych pisze *Wiener Abendpost*: „Od niejakiego czasu telegramy prywatne rozmazane z zamówianiem wieści krążące po zagranicznych dziennikach, szczególnie w pewnej części prasy berlińskiej, o zarządzeniach wojskowych rosyjskich. W depeszy berlińskiej do *N. Wien. Tagbl.* znajdujemy dziś pełno wiadomości wziętych z *Voss. Ztg.*, które już same źródła, z jakich pochodzą, czynią wielce podejrzaniem. Do wieści tych przywiązują w kołach wiedeńskich więcej wagi, niż na to zasługują. Dlatego musimy ostrzec publiczność, aby im wлары nie dawała.”

Artykuły dzisiejsze *Presse* i *Fremdenblattu*, który nam wczoraj telegram przyniósł w wyzerpniętym streszczeniu, potwierdzają to, co nam wczoraj z Wiednia z bardzo poważnego doniesiono źródła a cośmy zamieścili w „ostatnich wiadomościach.”

Od zebrań się swego w d. 5 b. m. aż do 18 b. m. tj. do dnia odroczenia się, odbyła Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa 14 posiedzeń. W tym krótkim czasie zatwierdziła następujące przedmioty: ustawę przemysłową, ustawę o prowizoryum budżetowym, ustawę o przedłużeniu nadal ulg dla kolei lokalnych, ustawę podwyższającą kredyt na budowę kolei arulańskiej, ustawę o poborze rekruta w r. 1883, ustawa o stanie wyjątkowym w Dalmacji i kilka innych spraw drobniejszych. Izba panów zaś zatwierdziła także wszystkie te przedmioty z wyjątkiem ustawy przemysłowej.

Komisyja Izby deputowanych, której przydzielono przedłożenie rządowe o zapomogach dla Tyrolu i Karyntii, ukonstytuowała się. Przewodniczącym wybrany Dr Euz. Czerkawski, jego zastępcą Dr Sturm, sekretarzami dep. Jahn i Obentraut.

Dzienniki wiedeńskie podają rozmowę ministra oświaty hr. Conrada z redaktorem dziennika czeskiego, którego nazwy nie wymieniają, o założeniu wydziału lekarskiego w uniwersytecie czeskim. Minister miał powiedzieć, że z powodu braku odpowiedniego lokalu i sił nauczycielskich otwarcie tego wydziału nie może teraz nastąpić, i dodał, że i Niemcy o to na niego nalegają, ponieważ chcą wreszcie sami być między sobą. Atoli jest nadzieja, że powiedzie się otworzyć przynajmniej oddział teoretyczny w roku szkolnym 1883/4, a w następnym cały wydział. Do tego czasu spełni się wszystko w sposób, który tylko „narodowi czeskiemu honor przyniesie.”

Odpowiadając *Gołosowi*, pisze *Nordd. allg. Ztg.* w sprawie stanowiska Niemiec na kongresie berlińskim. W Rosji zapominają, że Niemcy faktycznie przeprowadzili wtedy wszystkie postawione przez Rosję wnioski, i wszystko uczyniły czego Rosya od nich zażądała. Niemcy byłyby może również i dalsze poparły żądania Rosji, gdyby ta była jej urzędowo postawiła.

Kreuz-Ztg przypomina w sprawie przymierza austro-niemieckiego, że takowe stało się niezbędnie potrzebnem, gdy prąd panslawistyczny w Rosji coraz silniejszy groził porwaniem ze sobą rządy i kierownictwa i gdy zdziennicy ks. Górczakow zachęcał Francję, czyniąc jej nadzieje, niemające żadnej podstawy. Wtedy kierownik niemieckiej polityki pragnąc posiadać na wszelki wypadek silne gwarancje pokojowe, zawarł przymierze z Austrią. Rosya urzędowa stwierdza obecnie przez stała podróżującego Giera swoje pokojowe zamiary, ale równocześnie pojawiają się wresz przeciwnie pogłoski i symptomata, wobec których rząd niemiecki chciał dowiedzieć, że przewidująca niemiecka polityka już poprzednio zarządziła odpowiednie środki na wszelką ewentualność.

Z Petersburga do *Presse* telegrafują, że układy Giera z Watykanem doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Rosya uczyniła Watykanowi znaczne następstwa, zwłaszcza w kwestyach osobistych.

KOESPONDENCYA „CZASU.”

Wiedeń 18 grudnia.

(69-te posiedzenie Izby wyższej).

Prezes hr. Trauttmansdorff zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 35.

Między odczytaniami pismami różnemi są trzy, w których członkowie komisji szkolnej donoszą, iż zrzekają się miejsc w tejże komisji, mianowicie jedno podpisane przez Hasnera, Fryd. Liechtensteina, Adolfa Auersperga, Hyego, opata Karla, Briłkego, Feldera i Ungera; drugie przez Helferta, Falkenhayna, Fryd. Schönaberna i Condenhovego; trzecie przez Widmanna.

Wskutek tej wszechstronnej rezygnacji wnosi hr. Falkenhayn, aby ze względu na pilność sprawy co do noweli do ustawy szkolnej wybrać komisję specjalnie do tejże noweli z 15 członków, a to jeszcze dziś, w miejsce uchwalonego na ostatnim posiedzeniu wzmocnienia stałej komisji szkolnej, która istnieć przestała.

Izba wniosków ten przyjmując; przeciw niemu głosowała nielicznie reprezentowana lewica.

Uchwalizy bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu ustawy o podwyższeniu kredytu na rok 1883 na budowę kolei Arulańskiej z 5 1/2 na 7 1/2 miliona i o poborze rekruta w r. 1883 zgodnie z uchwałami Izby poselskiej, dokonano wyborów, napród komisji do sprawy pomocy skarbowej dla Tyrolu i Karyntii, potem komisji do noweli szkolnej. Do tamtej wybrani: są hr. Blome, bar. Engerth, bar. Fluek, Dr Habietinek, bar. Härdt, p. Hasner, bar. Helfert, hr. Knefstein i Ludwik Wodziecki; do drugiej zaś ks. Adolf Auersperg, hr. Belcredi, bar. Brücke, hr. Condenhove, ks. Konstanty Czartoryski, hr. Falkenhayn, p. Hasner, bar. Helfert, bar. Hye, X. arcybiskup Ganglbauer, opat Karl, ks. Fryd. Liechtenstein, hr. Montecuccoli, bar. Tomaschek i hr. Lew Thun — wszyscy jednomyślnie 62 oddanymi głosami; zdejście się, że lewica w głosowaniu udziału nie brała. Na tem skończyło się posiedzenie o godzinie 1 minut 15. — Następne niestanowione.

Wiedeń 18 grudnia.

(256-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Nowo wybrany poseł Lorenzoni składa przysiężenie na konstytucyjną.

Prezes prosi o upoważnienie do wynurzenia Cesarzowej JMei życzeń Izby z okoliczności urodzin. Izba na znak zgody powstaje z miejsca.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o dodatku ze skarbna na koszt regulacji rzeki Mur.

Posłowie Schönberger i Fürnkranz wnoszą projekt ustawy o zatrudnieniu sił młodocianych i kobiet, tudzież o czasie pracy i o święceniu niedzieli po fabrykach. Wniosek ten zyskuje w Izbie dostateczne poparcie, będzie więc traktowany wedle regulaminu.

Pos. Roser interpeluje przewodniczącego komisji karno-prawniczej, co się dzieje z jego wnioskiem o wynagradzaniu osób niewinnie zasądzonych.

Pos. Lienbacher jako interpelowany odpowiada, że zebrało się dużo materjału w tej sprawie, który przekazano komitetowi ścisłszemu.

Pos. Poklukar wnosi interpelację do ministra oświecenia w sprawie ustanawiania nauczycieli słowieskich w słowieskiej części Styrii.

Na porządku dziennym trzecie czytanie noweli do ustawy przemysłowej. Prezes oznajmia, że jest sprzeczność pewna między dwoma uchwałami z drugiego czytania. Izba uchwała usunąć ją przez opuszczenie kilku wyrazów, poczem całą ustawę uchwalono. Lewica w przeważnej części głosowała za ustawą.

Dalej dokonano wyboru komisji do projektów o pomocy skarbowej dla Tyrolu i Karyntii. Wybrani są pp. Dipauli, Zallinger, Cianj, Ferd. Lobkowitz, Wurm, Jahn, Schindler, Krejczy, Graf, Hippoliti, Obresa, Makowitz, Terlago, Sturm, Bees, Hock, Nischelwitzer, Obentraut, Sins, Barthański, Benoc, Euzeb. Czerkawski, Kiełanowski i Erazm Wolański.

Prezes oznajmia, że o posiedzeniu następnem da znać na piśmie; a ponieważ Izba rozjeżdża się na wakacje, życzy wszystkim wesółych świąt i Nowego roku (*powieszchnie bravo!*), proponując, aby nawzajem zwolniono się od przesyłania powinszowań noworocznych. (*Bravo! bravo!*)

Koniec posiedzenia o godz. 12-tej.

Wiedeń 19 grudnia.

(4) Ks. Bismark należy do tych dyplomatów, co zrywają bez wahania z wszelkimi tradycjami

biurokracyzmem, ilekroć rozchodzi się o jakąś ważną sprawę. Dotąd opinia publiczna przywykła upatrywać w ogłoszeniu dokumentów i tajemnic międzynarodowych oznakę i przeprowadzenie bliskich groźnych wypadków europejskich. Ks. Bismark należy do innej szkoły europejskiej. W jego oczach forma zawsze ustępuje wobec treści. Akta u niego nie są mumią, której dotknąć się nie wolno, bez obawy wywołania kurzu lub zapachu prochu. Do tej metody świat dopiero przyzwyczaić się musi. Taktyka jego przypomina nieraz ówczesną straż pożarną, która dlatego sama wznitca mały ogień, aby nabyć wprawy w gaszeniu. Niemasz teraz człowieka, politycznie myślącego, któryby sobie nie łamał głowy nad zagadką najwęższą, jaką ks. Bismark zadał Europie. Niewątpliwie ks. Bismark miał na celu dyplomatyczną, lub dziennikarską akcję pokojową, a powierzone mu sądząc opini publiczną konieczność mniemała, że rozchodzi się o niebezpieczeństwo wielkiej wojny. Głędła wiedeńska, znana z tego, że się lęka własnego cienia, tchórzliwa, bo zbyt oddana luźnej grze, a mniej zajmująca się poważnymi operacjami finansowymi, przeżyła parę dni smutnych, jak gdyby mobilizacya lada dzień nastąpić miała. Nawet pogłoski rozeszły się o zwolnieniu Delegacji. Artykuł o gwałtownych przygotowaniach wojennych Rosji, ogłoszony przed kilkoma dniami w krakowskiej *Reformacji*, dostąpił niezastępowanego zaszczytu, że przez parę godzin służył na uzasadnienie popochu gieldowego. Ale artykuł ten nie byłby nigdy zrobił takiego wrażenia, gdyby nie był pisał na grunt przysposobiony rewelacyami politycznymi i wojskowymi w *Köln. Ztg.* i w *Kreuz-Ztg.* Nareszcie *Abendpost* musiała przestrzedz opinię, że owe sensacyjne wiadomości niemają podstawy, a najlepiej *Fremdenblatt* ocenił sytuację, że wojna z Rosyą w przyszłości jest możebną, ale że niema żadnego powodu uważać jej za ewentualność rychłą. Ktoś, znający obecną sytuację dokładnie, nazwał księcia Bismarka „fanatykiem pokoju,” który gotów wojną grozi, aby utrzymać pokój. Nie ulega więc wątpliwości, że kanclerz niemiecki nie miał innego zamiaru, jenó wzmocnić stronnictwo pokojowe, gdziekolwiek takowe się znajduje. O ogłoszeniu artykułów w *Gaz. Koloński* i przymierzu austro-niemieckim i o akcyi wojkowej Rosji, nie miało innego celu, tylko wywarcie nacisku na Rosyę urzędową i na Cara, lecz na ową Rosyę półurzędową, która ma swych reprezentantów także w rządzie rosyjskim i z którą niestety, ze względu na stał rzeczy w Rosji, więcej liczyć się trzeba, aniżeli z gabinetem petersburskim. Wiadomo, że pierwsze wiadomości traktatu piśmiennym między Austrią, a Niemcami pojawiły się w chwili przyjazdu p. Giera do Berlina. Olóż rosyjscy dyplomaci, służący wiernie Carowi i pragnący rzeczywicie utrzymania pokoju, do których bezsprzecznie należy p. Giers, odznaczają się zadziwiajączą zręcznością i otwartością nawet wobec zagranicznych dyplomatów.

Są więc powody do mniemania, że cała hałaśliwa kampania, rozpoczęta w Berlinie, p. Gierse i jego stronnictwu, a zatem i samemu Carowi, nie tylko nie jest przykra, ale owszem wielce pożądana, a jeżeli nowomodna ta interwencya za pomocą artykułów w dziennikarskich odniesie skutek pomyślny w Rosji, natenczas należy być przygotowanym na zmianę w najwęższych sferach rządowych w Petersburgu. Chwila obecna jest podobną wielce do chwili przed upadkiem Ignatiewa. Zależy od tego, jakie wrażenie sprawi ta kampania w Rosji. Wprawdzie powrót Ignatiewa do władzy nie jest wykluczonym, ale prawdopodobnie będzie dymisya ministra wojny generała Wawnowskiego. Ostatnia ewentualność byłaby pośrednim skutkiem kampanii ks. Bismarka. Powtarzamy, że i w sferach urzędowych w Berlinie i w Wiedniu dobrze odróżniają między urzędową a

półurzędową Rosyą, ale dobrze wiedzą, że do półurzędowej Rosji należy także wielu dostojników urzędowych. Podróż p. Giera nie jest bez precedensu. Ważniejszą w tej mierze była podróż W. ks. Włodzimierza, który wysłany z osobistego polecenia Cara, pozostawił ślady niezatarte co do położenia, w jakim się Rosya znajduje.

N. Pan nadał adjunktowi dyrektora urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym w Krakowie Niceforowi Mareckiemu tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych sądu krajowego, uznając jezdługoletnią, wierną i skuteczną służbę.

Prezes ministerstwa jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował adjunkta budownictwa rządowego w Galicyi, Fryderyka Schwarza, inżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Organ p. Katkowa o „Hodzie Pruskim” Matejki. Do jak ostatecznych i prawie nieprawdopodobnych granic posuwa p. Katkow swoja ślepa nienawiść nie tylko do Polski i jej społeczeństwa, lecz nawet do jej historii i objawów jej duchowego życia, — niech posłuży za dowód umieszczony w jednym z ostatnich numerów jego organu (*Mosk. Wied.*) list z Wiednia, zawierający krytykę „Hoidu pruskiego” Matejki, krytykę, tak pełną cynicznych fałszów dziejowych i nawiw tendencyjnych poglądów na zadania sztuki, że Nestor Polakożerców moskiewskich chyba ma swoich czytelników za wykwalifikowanych nienków i ignorantów (jeżeli sam takim nie jest), skoro się odważa podobną karmić ich strawą.

Podajemy ów list w dosłownym brzmieniu, bez żadnych okras i komentarzy jest on bowiem sam przez się kolosalnym pomnikiem zlej woli i... dla czegoż nie mamy nazwać po imieniu? — zdumiewającej płytkości umysłu.

Oto słowa lista:

„Z rozpoczęciem sezonu zimowego, zasłaja się tu wszystkie wystawy obrazów nowymi dziełami sztuki. Na jednej z takich wystaw wiedeńskich figuruje nowy obraz znanego malarza Matejki. Niezależnie od swych zalet, lub braków, obraz ten zwraca na siebie uwagę głównie przez swój temat. Jest nim wydobycie z pyłu zapomniany epizod z dawno minionych dziejów powieszchnych. W początku XVI stulecia (1511—1525) był ostatnim wielkim Mistrzem Zakonu niemieckich rycerzy krzyżowych Albrecht Brandenburg-Ansbach, który później został pierwszym panującym księciem pruskim, a stało się to następującym sposobem: Zakon krzyżacki przyszedł był do takiego stopnia upadku, że aż musiał stanąć w stosunku lenniczym do Rzeczypospolitej Polskiej. Albrecht, stanawszy na czele Zakonu, próbował w początku wyłamać się z pod zależności od Polski, ale usiłowania jego były daremnymi. Zwracał się on do Cesarza Niemiec z prośbą o pomoc, lecz mu jej odmówiono. W powrotną podróż z Norymbergi, gdzie naówczas znajdował się Cesarz, Albrecht spotkał się w Wittenbergu z Lutrem i Melanchtonem, którzy mu poradzi, aby postąpił z należającami do Zakonu ziemiami pruskimi tak, jak z ichże natchnieniem postąpiono w Niemczech z dobrami klasztorami. Albrecht usłuchał rady. Zrzuciwszy szaty zakonne i zagarnawszy, jako swą własność, należące do Zakonu ziemie, stał się tym sposobem

Z literatury bieżącej.

(2)

Geschichte der polnischen Litteratur von Heinrich Nitschmann. Leipzig, Verlag v. Wilhelm Friedrich.

Także pod tytułem: *Geschichte der Weltlitteratur in Einzeldarstellungen II. Band.*

(Dokończenie).

Wiek XVI wyobraża sobie autor pod względem wewnętrznego stanu na sposób naszych dawniejszych historyków: wolałoby polityczna i religijna, dużo ruchu i życia, ale przytem arkadyjska prawie szczęśliwość i zgodność; jak dalece nie do myśla się istotnego stanu rzeczy, stann wzburzenia i przeobrażenia, dowodzi najlepiej jedno krótkie zdanie (str. 83): „in die politischen Discussionen mischten sich noch nicht die religiösen.” — Kiedy? za Zygmunta Augusta? Wszak bez znajomości historii polskiej sama tylko znajomość ówczesnej Enropy mogła być autora ostrzedz, że niezależność jakiejbyś sprawy od religijnych wpływów i interesów była podówczas niepodobniestwem, że ta sprawa główna przenikała wszystkie inne, we wszystkich fermentowała, i mieszać się do nich musiała w Polsce, jak gdzieindziej. To zbyt idealne, a nieco knwencyonalne pojęcie XVI wieku, zaczerpnięt może autor w Mickiewicza kursach? Tego już prawie domyślać się każę następ dość obszerny, poświęcony, jak tam, Rzeczypospolitej Babinskiej. Ale nie, znając Mickiewicza, nie jego jednego tylko zna autor, skoro przy samym tym Babinie cytuję szczegóły (naprzykład wiersze A. chacego Kmity), o których nie tylko Mickiewicz, ale żadna prawie polska historia literatury nie wspomina.

Upředzenia i konwencyonalne za panią matką,

tor, znany z sympaty dla Polski, pod adresem Berlina napisał te uwagi o Jezuitach.

Wogóle protestancie upredzenia uoszą autora dalej, niż poważnemu i uczonemu człowiekowi przystoi, bo do twierdzeń fantastycznych, fałszywych, na niczem nieopartych. Mniejsza o to, że pisarz poważny powinien wystrzegać się powtarzania znitych i dawno już zdyskredytowanych frazesów, tłumaczenia historycznych lub literackich wypadków za pomocą przyczyn urojonych, lub naciąganych i przekręconych, ujeżdżania na koniach tak już przez wielu poprzedników zjeżdżonych, że dobry jeździec siadać na nie nie chce i się wstydził. Takim konikiem z zerwanymi nogami i dawno już ze stajni wyrzuconym, jest dawniejszy, dość powszechny, przynajmniej, zwyczaj, walenia na Jezuitów całej odpowiedzialności za upadek Polski, a choćby tylko jej oświaty i literatury. Twierdzenie to, które się nie ostoi przed prostym pytaniem, jakie każdy rozsądny człowiek zadać sobie musi, mianowicie: czemu Jezuiti, którzy byli we wszystkich katolickich krajach, nie zgubili i nie ogłupili tak samo Francji albo Austrii? Czy w skrytych zamiarach swojej szatańskiej intrygi i swojej strasznej potęgi, zgubę Polski tylko mieli za cel, a innym żyć i kwitnąć pozwolili łaskawie? Nie łatwiejszego, jak znaleźć formułkę na upadek Polski i mówić: Jezuiti, albo Szlachta, albo co się komu podoba; ale kto chce i może pisać książki z nankową wartością, ten powinienby cały zbieg przyczyn znać i ukazać, a takiej zdawkowej a wytartej monety nie przyjmować za dobrą, ani jej dalej w kurs puszczać. Nie powinienby przynajmniej pisać rzeczy tak wątpliwych, że każdy autora na gorącym uczynku złapać musi. Jezuiti naprzykład tak podcieli w korzeniu literaturę polską, że odkań oni przysli, nie było już takich poetów, jak Kochanowski, ani takich historyków, jak Bielski. Co do pierwszego, prawda, nie było drugiego Kochanowskiego, ani za panowania Jezuitów, ani dingo po niem, choć mimo swoich złych zamiarów, nie zdolali oni sprawić tego, żeby Zimorowicz nie stał w bardzo la-

nych wierszach nie Stwórcy wprawdzie, ale Jego stworzeń; żeby Wacław Potocki nie był miał wiele talentu, Kochowski wiele sympatycznego wdzięku, i żeby ta prześladowana przez nich poezya, jeszcze do końca XVII wieku niełotowała w nieostatnim jeszcze stanie. Ale żałować trzeba tych biednych Jezuitów, że zadali sobie tyle pracy nad dziełem zagłady, a osiągnęli skutek tak skromny, że na polu historii naprzykład choć nie było co prawda drugiego Bielskiego, to byli lepsi od niego. Czy, nie mówiąc już o Heidensteine, bo na tego może Jezuiti swego zgnębego wpływu wyrwać nie mieli czasu, czy Piasecki, albo Lubieński, nie wydaje się autorowi lepszym od Bielskiego historykiem? czy nie jest lepszym nawet sam Kochowski albo Rndawski? Trzeba sprawdzić zanim się twierdzącznie, bo inaczej można zamiast historyi napisać legendę literatury, a siebie narażać na śmieszne, a zbyt zaiste łatwe zarzuty.

Choćby tylko na zarzut niezajomości chronologii i chaotycznego jej pomieszania. Ubolewa naprzykład autor nad Lismaninem, że go Biskup krakowski przed Stolicą Rymską, o kacerstwo oskarżał, i ten oburzający fakt przytacza na dowód ogromnej i szkodliwej potęgi Jezuitów. Ale pomijając już to, że ten Lismanin, choć zakonnik i spowiednik królowej, był naprawdę ukrytym a później jawnym heretykiem, czy to Jezuiti byli w Polsce, kiedy był w niej Lismanin? za królową Bonę? za Samuela Maciejowskiego? Historyk literatury nie jest zapewne obowiązany do doskonałej znajomości historii, ale na ogółem i niejasnym o niej wyobrażeniu przestawać przeciw nie powinien. Powierzchniemni zaś i jednostronni bardzo są z protestanckich książek zaczerpnięte wiadomości autora o prześladowaniach religijnych w Polsce. Wspomina on o zabójstwach i gwałtach, o których nie tylko zwykłe historye polskie milczą, ale o których w swojej *Historii Reformacyi w Polsce* nie mówi Waleryan Krański, choć na tego spuścić się można, że wyszukał skrzętnie każdą najmniejszą krzywdę współwyznawców i każdą większą, czy mniejszą winę

katolików. Gdyby autor mógł wnieść się nad nieprzejaną religijną, tak jak się wznosił nad narodową, byłby się łatwo przekonał i przysnął, że jeżeli się dopuszczono u nas jakich przeciw protestantom nadżyć, to w porównaniu z tem, co działo się gdzieindziej, były one tak rzadkie i tak małe, że właśnie protestant, choćby się najbardziej o krzywdy swoich chciał upominać, powinienby jeszcze, chcąc być sprawiedliwym, zwrócić na to uwagę. W ogóle upredzenie i łatwowierność, a do tego pewien nieporządek w opowiadaniu (bo nie chcemy przypuszczać niezajomości chronologii), nieporządek taki, że czasem wiedzieć trudno, czy autor mówi o wieku XVI czy o XVII, o czasach Zygmunta Augusta, czy Zygmunta III, obniżają bardzo wartość tego rozdziału, a pośrednio i całej książki.

Kiedy z tego ogólnego obrazu upadku przechodzi do szczegółów, wpada autor znnow w pomyłki, kiedy Kochowskiemu naprzykład przynajmniej talentu od Samuela Twardowskiego, albo kiedy cytuje mytycznego Zbigniewa Moraszyńskiego, opuszczania, kiedy ignoruje Andrzeja, a przy innych nawet tytułów dzieł nie podaje, albo kiedy w całej prozie ówczesnej zna tylko Paska, Starowolskiego i Fredrę. Wpada w chaotyczne pomieszanie znnow, kiedy w końcu tego okresu mieści rozdział osobny o *die polnische Frau*. Pochwał tu dużo dla polek w ogólności a dla sławnych w szczególności, od Wandy do Maryi Leszczyńskiej; ale co to tu w tem miejscu robi i do czego zmierza? Do Trzbackiej; za którą wymienia autor panią Eleonorę Ziemięcką, panią Józefę Dobieszewska i panią Elizę Orzeszkową, choć wszystkie trzy byłyby bardziej na swoim miejscu w wieku XIX, w orszaku Gabryelli i Deotymy, o których w swoim czasie jest mowa.

Okres następny stopniowego dźwigania się literatury, od Konarskiego do Mickiewicza, nie narzeczaj już tylu uwag, owszem czytając widzi się z przyjemnością, że autor orientuje się dobrze w literaturze tego czasu i charakteryzuje ją trafnie, a wiadomości musi mieć i więcej i pewniej-

pięrczym założycielem monarchii pruskiej. Przed dopięrczeniem jednak tej zasadniczej reformy, Albrecht, który był po kadzieli eiostrzeżem ówczesnego króla polskiego Zygmunta I, zawarł z nim tajemną umowę, skutkiem której zagarnięcie posiadłości Zakonu krzyżackiego miał przysiąć jako lena spuścizną z rąk króla polskiego, do którego ona w rzeczywistości nie należała nigdy. Tym sposobem w pozornym charakterze jak gdyby lenniczego wasala polskiego króla, złożył on mu publiczną przysięgę wierności w Krakowie 10-go kwietnia 1525 r.

„Ten to właśnie fakt, od dawna zapomniany przez wszystkich i niemający żadnego zgola znaczenia historycznego, jest przedmiotem nowego obrazu Matejki. Chętni i pełna fanfaronady tendencyjność tego obrazu rzuca się ostro w oczy, i polski polityk-patryota zasłania tu sobą w zupełności artystę. Podobne pseudo-historyczne legendy spotykają się wprawdzie w Watykańskich galeriach obrazów, lub w starożytnych pałacach weneckich Dożów. Ale tam było to zrozumiałe, ponieważ tego pochlebstwa artystycznego byli przedmiotem Papięże i Dożowie w czasach, gdy potęga ich była żywa, żywota i jasniała pierwszorzędny blaskiem. Życie i żywotność ma zawsze swe prawa, a stosuje się to zarówno do pojedynczych ludzi, jak i do narodów. Martwego zaś człowieka, ani zmarłego narodu nie wskrzesi ani pochlebstwo, ani skazone tendencyjne legendy mytyczne“ (?)

„Obraz „Przysięga Prusaków“ sprawił wiele hałasu w Wiedniu. Odmówiono mu stanowczo miejsca na wszystkich urzędowych i rządowych wystawach, aż wreszcie przyjęto na wystawę prywatną, mieszczącą się w gmachu Towarzystwa Ogrodniczego. Ale i tu, w katalogu obrazów umieszczono o obrazie Matejki następującą godną uwagi notatkę: „To malowanie wyobraża zupełnie niezrozumiałą dla nas fakt. Z historyi wiadomo wszystkim, że król Zygmunt nigdy nie był w posiadaniu ziem pruskich. Nie ma w tem nic dziwnego, jeżeli pragnął zgarnąć je, lecz to mu się oczywiście nie udało, pomimo że Polska znajdowała się wówczas na szczycie swojej potęgi, a król nie mógł przewidzieć, że dni jego są policzone.“

„Ta historyczno-polityczna notatka w katalogu była konieczna, aby natwić obrazowi wstęp choćby na prywatną wystawę. Krytycy zresztą dość wysoko obraz Matejki stawiają. Odnacza się od olbrzymiemi rozmiarami, jaskrawym kolorytem, i plastycznością rysunku. Gdyby inny był przedmiot obrazu — powiadają krytycy wiedeńscy — mogłoby to dzieło robić dość silne wrażenie, — ale tak jak jest — można tylko z pewnym upodobaniem patrzeć na jego technikę, sama zaś treść musi każdemu człowiekowi wykształconemu się wydawać jakąś niezrozumiałą bajeczką, pełną śmiesznych pretensyj.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 grudnia.

Tajny rada Dr Smółka, prezes Izby w Radzie państwa, wyjechał dziś rano do Lwowa. — Na pomnik Mickiewicza złożył na ręce prezydenta Dra Weigla A. Mendelsburg, prezes zboru izraelskiego 100 złr. jako pozostałość ze składek ku wsparciu ubogich wychodźców rosyjskich żydowskich, W. Bankowski imieniem komitetu urządzającego wieczorek Mickiewicza w Brodach 30 złr. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności 1. 54.189.

— Ostatni tego roku Wieczorek Mickiewiezoński, urządzony przez uczniów siódmej klasy szkoły realnej tutejszej, zgromadził wielką ilość słuchaczy, między którymi miejsce honorowe zajął obecny w mieście inspektor szkół, pan Czarkowski. Innowacyja bardzo szczęśliwą w programie była zbiorowa deklamacja „Odrwały Posłów“ Kochoanowskiego, w której poprawnym roli wygłoszeniem odznaczył się p. Wd., jako Kassandra. Powiodła się też świetnie deklamacja p. X. „Spowiedź Robaka.“ W części muzycznej znaczący wypada grę utalentowanego skrzypka, p. H., który w przedostatnim numerze programu okazał się równie zdolnym organizatorem chórow, gdyż wykonanie śpiewu „Na jeziorze“ nie nie pozostawiało do życzenia. Ramy Wieczorku stanowiło wstępne słówko p. Wyc., który miał następnie gruntownie napisaną i pięknie wygłoszoną prelekcją „O Grażynie“ oraz przemówienie księdza katechety Puszcza. Pospolity dar

słowa obudzał zwykły podziw, który się objawia o klaskami, ale rzadziej spotykana, porwijąca elokwencya, jaką uderzała mowa szanowanego katechety wywołuje uwielbienie, które uwewnętrznia się uroczystą — ciszą taką, jaka panowała w sali, gdy mówca zstępował ze stopnia. Część dochodu przeznaczoną została na fundusz pomnika dla Mickiewicza.

— W sprawie składki na pomnik Mickiewicza. Wspomnieliśmy, pisząc o wieczorku Mickiewiezońskim Czytelniki Akademickiej, o wnioskach p. Banzamera, który w celu rychlejszego uzupełnienia składek na pomnik wielkiego wieszca, proponuje, aby każda rodzina przy nadchodzącej wili Bożego Narodzenia w gronie swem zebrała drobne datki, które p. Banzemer chwiliwa w przecięciu na 1 rubla. Ponieważ jednak nie każda rodzina, cunując nawet najgoręcej świętość obowiązku, rozporządza rublami, datki więc zbierane w wili między krewnymi i przyjaciółmi, niechby były jak najskromniejsze (niekrupny, rozumie się, ofiarności), byle stwierdzić mogły solidarność narodu. Datki te, wnoszone do komitetu, mogłyby mieć dla odróżnienia tytuł: O płatki z r. 1882.

— Karneci balowe. Piszą nam: „Na przeszłorocznych balach, tak zresztą starannie i ładnie urządzonych, przykre robił wrażenie widok wiedeńskich karnecików balowych. Szczęśliwie to pozornie drobny sam przez się, ale niemniej ważny, tym bowiem sposobem pozbawia się tutejszych rękodzielników zarobku, którzy choć w ciasteczce przyciunili się do złagodzenia gnębiącego miasto nasze biedy. Czyż nie mamy w Krakowie litografii, która nieustępnie zagranicznemu, lub introligatorów, których biegłość fachowa daje im poniekąd prawo do łaskawych względów, a nawet wapić niemożna, że damom naszym, znanym z uczuć patriotycznych i poświęcenia dla bliźnich, pamiętka ta wesółych chwil karnawałowych, miszają będzie dla tego samego, że swojska.“

Piszemy się w zupełności na słusność autora powyższej uwagi, i sądzimy, że w bieżącym karnawale znajdują u komitetów urządzających bale uwzględnienie. O ile nam wiadomo, komitet balu na rzecz weteranów z r. 1831 dał z siebie pod tym względem dobre przykład, i karneci, które już są przygotowane i mają pozór bardzo ładny, pochodzą z Krakowa.

— Rakszawa 18 grudnia. (A. G.) Czytając od dawna dziennik Czas zauważyłem, że nie pomijał mileżeniem reparacji kościołów, ołtarzów, organów, chociażby dzieł tych dokonywały zbiorowe siły. Tem bardziej więc zasługuje na wyszczególnienie, jeżeli kto poświęceniem i ofiarą własnych funduszy przyczynił się do chwały Bożej, i to mnie powoduje podać do wiadomości publicznej szlachetny czyn X. Antoniego Fronoka, syna zamężnego Serwetnika Rakszawskiego. Będąc przez kilkadziesiąt lat wikarym a czasem administratorem zamożnych parafii, układał on przez ten czas kapitałik dosyć znaczny, i postanowiwszy użyć go dla służby Bożej, wymurował kościół w Rakszawie prawie zupełnie swoim kosztem, gdyż tak obszar dworski jak i gmina Rakszawa, wszystkie siły swoje poświęcała na rozpoczętą od lat kilkunastu budowę kościoła parafialnego w Żołyń, do czego przyczynił się również ofiarnością swą hr. Alfred Potocki, ofiarując do tej budowy kilka milionów eggiel. Gromada więc nie była już w stanie dopomagać X. Fronokowi, tem więcej, że część Rakszawy należy do parafii Trzebokiej, do której także do reparacji budynków parafialnych przyczyniać się musi, X. Fronok przeto własnymi siłami wymurował ten kościół zupełnie, tylko budynków parafialnych nie był w stanie postawić. Czyn ten chwalebny, oby stał się zachętą dla innych księży, jako przykład do naśladowania.

— Dziennik Polski donosi: „Z powodu niechętnego zachowania się Rady miejskiej wiedeńskiej w sprawie postawienia pomnika na pamięćk odsieczy wiedeńskiej na Kahlenbergu, poruszono w kołach prywatnych myśl zobrazenia na ten cel składek w drodze subskrypcyj. Na protektora komitetu upatrzone areyksięcia Karola Ludwika. Prezydent hr. Taaffe ma być również dobrze usposobionym dla projektu.“

— W Dzienniku Polskim czytamy: „Wielka sensacyj sprawiły we Lwowie dokonane w sobotę aresztowania adwokata Dra Luki i przedsiębiorcy budowli Breitera, przeciwko którym wdrożono równocześnie śledztwo wstępne w kierunku zbrodni wymuszenia. Adwokat Dr. L. miał, na żądanie p. Breitera, napisać do pewnego pułkownika inżyniera w Przemysłu list takiej treści, że władza wojskowa czuła się zniewoloną przestać do pisma do sądu krajowego z prośbą o wdrożenie

śledztwa. W sobotę zebrała się Izba radna i postanowiła uwiezić pp. L. i B., co też policya niezwłocznie uczyniła.“

— Warszawa 16 grudnia. (Sprawa o pojedynku). W tutejszym sądzie okręgowym przeprowadzono wczoraj sprawę o pojedynku pomiędzy pp. Henrykiem Ehrlichem i Aleksandrem Epsteinem, w którym ten ostatni został raniony śmiertelnie w bok prawy i umarł w przeciągu dni sześciu. Pojedynk ten odbył się jeszcze w roku 1873 i sprawa ta była już rozstrzygnięta w roku 1876, a sąd kryminalny skazał szcownie p. Ehrlicha na zamknięcie w twierdzy na rok.

Już po wydaniu tego wyroku, lecz wpród, nim poczyniono kroki celem jego wykonania, powrócił p. Ehrlich dobrowolnie z zagranicy, dokąd schronił się był wkrótce po pojedynku, a sąd kryminalny skasował z tego powodu swój wyrok szcownie i rozpoczął na nowo śledztwo przeciw oskarżonemu. Reforma sądowa i niestawienie się kilku ważnych świadków, przeciągnęło znowu ten proces aż do dnia wczorajszego, w którym sąd umarł p. Henryka Ehrlicha winnym udziału w pojedynku, do którego sam dał powód i którego następstwem była śmierć jego przeciwnika, i skazał go na trzyletnie zamknięcie w twierdzy, z postanowieniem jednak niewykonywania wyroku, ale przedstawienia go carowi z prośbą o zamianę kary w drodze łaski na więzienie sześciomiesięczne, gdyż według zeznań lekarskich, mogła także dopiero jakaś późniejsza, a nieznana okoliczność sprawić, iż rana niekoniecznie śmiertelna pociągnęła za sobą śmierć Epsteina.

— Wiedeń 15 grudnia. Do wydziału polsko-akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“ wybrani zostali na rok 1882: Przewodniczącym Aleksander Lewicki, Drd prawa; zastępcą Edward Teisseyre, uczeń prawa; sekretarzem Cyryl Kochoanowski, uczeń prawa i agr; kasyerem Alfons Gostkowski, słuch. akad. handl; bibliotekarzem Maksymilian Schloss, uczeń techn.; zawiadowcą lokalu Tadeusz Zaremba, uczeń techn.; zawiadowcą czasopism Erazm Górski, uczeń prawa; zastępcą sekretarza Józef Zieliński, uczeń techn.; zastępcą bibliotekarza Henryk Mester, uczeń prawa; zastępcami wydziałowych uczniowie prawa: Romuald Noël, Oswald Obogi, T. Markow.

— Petardy. Z Temeswaru donoszą 16go b. m.: W oddziale poczty wozowej tutejszego urzędu pocztowego, a zatem w środku miasta, zamalozono dziś przed południem dwie petardy. Jedna z nich była już zapalona i byłaby z pewnością eksplodowała, gdyby jej w porę nie spostrzeżono i nie ugaszono. Skutki, jakiego wybuch petardy mógł być sprowadzić, byłoby nieobliczone.

— Ogień w teatrze Sułkowskiego na „Matzleindorfer Strasse“ w Wiedniu wybuchnął w niedzielę z powodu zapalenia się belki podpierającej schody. Ogień powstał na godzinę przed rozpoczęciem się popołudniowego przedstawienia, kiedy jeszcze nikt w teatrze nie było. Straż pożarna szybko ugasiła ogień.

— Firma Paget & Co w Wiedniu, znana z dostaw dla armii lądowej i marynarki, niemniej dla kolei żelaznych w państwie Austriackim, a trudniącą się przeważnie wyrobem towarów gumowych i gutaperkowych, puściła w obieg nowy bardzo praktyczny przyrząd do kopiowania listów. Przyrząd ten składa się z cynkowej puszki, zawierającej wewnątrz kilkanaście arkuszy białystu do kopiowania, napuszczonych w środku kauszukiem. Zwilżywszy jeden taki arkusz wodą, i włożywszy go do kopiału, można naraz kopiować kilkanaście listów bez ciągłego zwilżania stronie kopiału, przez co następuje znaczna oszczędność na czasie. Kauszkuwo arkusze zwilżone i włożone do cynkowej puszki, zostają w tym stanie przez dłuższy czas i nie na tem niecierpią, znacznie zaś dłużej trwają niż dotychczas używane arkusze, napuszczane woskiem i oliwą. Cena puszki wraz z arkuszami jest stosunkowo bardzo przystępna.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 21go: Gęsi i Gęsiki, Baluokiego. We wtorek 26go: Złodziejska sztuka, w 8 obrazach, ze śpiewami, pp. E. Grangé i Lambert-Thibaut, przełożył z francuskiego Jan Arwin. Po raz pierwszy.

We czwartek 28go: Bał za białcem (Schwabensbrich). Po raz trzeci.

W sobotę 30go: Trzpiot (Tête de Linotte), komedia w 3 aktach pp. Barière i Gondinet, przełożył z francuskiego Jan Arwin. Po raz pierwszy.

W niedzielę 31go: Dwa Światy, Oktawiusza Feuilleta, przekład Z. Sarneckiego.

W poniedziałek 1go stycznia: Kościuszko pod Raackwiami, Lassoty. We wtorek 2go: Trzpiot (Tête de Linotte). Po raz drugi.

— Wystawa nienastająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuki Pięknych w Sukiennicach otwarta oddziennie od godz. 10ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dniu powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwidzać można oddziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 19 grudnia pochmurno; term. od —2 do 2 doszedł do —0.2 C. Baromet. posezł jeszcze wyżej; o g. 7 rano d. 20 stan jego był 755.4 millim., term. —2.0 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 21 grudnia: Ś. Tomasza ap.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Komitet wydawnictwa dzieł ludowych we Lwowie, zamknął I rok swego istnienia dwoma broszurkami, jedną polską p. t. Ze wychowanie, powiastka z życia miasteczka przez J. K. S., oraz ruską p. t. Pijaństwo zahył naroda, napisaw A. Prodan. Zarazem ogłasza wydawnictwo, że drugi rocznik rozpocznie się z d. 1 stycznia p. r. W każdym miesiącu d. 1 wychodzić będzie broszurka polska, zaś każdego d. 1 broszurka ruska — a tak polskie jak ruskie ozdobione będą kolorowymi obrazkami. Wydawnictwo to jest nader dla ludu przystępnym, roczna bowiem numerata na 12 książeczek polskich lub ruskich wynosi 1 złr. wraz z przesyłką pocztową. Z wydanego już rocznika widzimy, że komitet uwzględnił wszelkie potrzeby ludu i dąży do tego, by lud nasz był religijny, samodzielnym, moralnym i prawdziwie miłującym swój kraj ojczysty — zasługują więc jego wydawnictwa na szczerze międy ludem. Tam, gdzie nie dojdzie broszurka „Macierzy“, dojdzie może dziełko komitetu, albo na odwrót, a każde takie działanie dodatnie znajdzie pewno dla siebie pole działania w zakresie oświaty ludu i wyda zbawienie owoce.

W Poznaniu 14 b. m. odbyło się walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk, po raz pierwszy od otwarcia nowego gmachu. Prezes p. Stanisław Koźmian złożył sprawozdanie administracyjne, o kosztach restauracji i urządzenia obu gmachów przeznaczonych dla Biblioteki i Muzeum, które nie naruszyły funduszu żelaznego, ale wyczerpały fundusze bieżące do tego stopnia, że Towarzystwo na czas jakiś zmuszonym będzie zaniechać wydawnictwa Roczników. Prezes wspomina o serdecznym współdziałaniu i gorących życzeniach, jakie wszęszad towarzyszyły inauguracji Zakładu w nowej jego siedzibie; kończy zaś swą przemowę, dziękując za zaufanie, które mu powierzyło kierownictwo tej instytucji i ogłędem na jej działalność, wymienia nowych członków, przyjętych do Towarzystwa, i oddaje hold zmarłym, a mianowicie ś. p. ks. Krasiekiemu, który wzbogacił zbiory Towarzystwa swemi zapisami.

Po mowie prezesa przystąpiono do głosowania i wybrano prezesem ponownie p. Stanisława Koźmiana, wiceprezesem Dra Matejki, sekretarzem hr. Engostrowski, redaktorem Dra Lebińskiego, kasyerem Dra Milewskiego.

Następnie sekretarz Towarzystwa pan Klemens Kantecki zdawał sprawę z dokonanego katalogowania dzieł Biblioteki, oddzielenia dubletów, których sprzedaż przeznaczona na kosztą oprawy. Otwarcie zbiorów na użytek publiczny wywołało znaczny napływ publiczności, tak dla zwiedzania cennej galerji i zbiorów, jak dla korzystania z czytelni. Dary nie przestały napływać i zbory zwiększyły się w ubiegłym roku o 867 tomów, 13 rękopismów, 33 dokumentów, 11 obrazów, 4 rzeźby, 157 rycin, 82 przedmiotów archeologicznych. Pan Kalusowski z Washingtonu zapowiedział nadsyłkę cennych materiałów. Sekretarz wyraża życzenie i prośbę do autorów, wydawców i redakcyj o nadsyłki wydawnictw, a zwłaszcza broszur i odbitek.

De Rossi, sławny archeolog, twórca umiejętnej archeologii starochrześcijańskiej, otrzymał 12 b. m. medal, który na cześć jego wybito, a w którego subskrypcji przed kilkoma miesiącami kole naukowe krakowskie tak żywo brały udział. Uroczysto

wręczenie medalu i albumu z nazwiskami uczestników subskrypcyj, odbyło się w galerji chrześcijańskich sarkofagów w Lateranie. Przy wręczeniu medalu przemawiali: O. Bruzza, prezes towarzystwa archeologii chrześcijańskiej; prof. Henzen, sekretarz niemieckiego instytutu archeologicznego w Rzymie, z narazem odczytano pismo p. Geoffroy, dyrektora francuskiej szkoły w Rzymie; uroczystość zakończyła się dziękczynną przemową jubilat. W liczbie subskrybentów, dochodzącej do cyfry 1500, znajdują się między innymi nazwiska królowej Portugalskiej, oraz następcy tronu Niemieckiego i jego małżonki.

Nowe książki.

Wyszedł z pod prasy zeszyt XXXVI (ostatni tomu III) Słownika geograficznego polskiego i obejmujący opisy miejscowości od Karsino do Kepy. Z wniejszych artykułów zeszytu ten zawiera: Karsy, Kartuzy, Karwin, Karwosiek, Kaski, Kaszoczek, Kasztolanie, Kaszuby, Katowice, Kawęczyń, Kawanów, Kazimierz, Kazimirka, Katy, Koynia, Kęblowo, Kępa, Kepno. Cały tom III obejmuje głoski: H, I, J, i część K. Zeszyt pierwszy tomu IV (t. j. XXXVII całego dzieła) wyjdzie z pod prasy około 15 stycznia 1883.

Od Administracji „Czasu.“

Dla zakładu św. Kazimierza w Paryżu nadesłał X. Buchwald z Dobrzeczowa 2 złr.

Sprawy sądowe.

Morderstwo skrytobójcze.

(Ciąg dalszy).

Rzeszów 19 grudnia.

Dnia 19 grudnia rano.

Drugi rzeczoznawca Dr Barzycki zażądał naprzód od Dra Bielńskiego i chirurga Meidla, którzy robili obdukcję zwłok, kilku wyjaśnień, poczem dał orzeczenie zupełnie zgodne z orzeczeniem Dra Bielńskiego; wywodził jego nie powtarzamy, gdyż jakkolwiek odmienne były co do formy, to jednak co do rzeczy różniły się od wywodów Dra Bielńskiego tylko w bardzo nieznaczny punkt, mianowicie Dr Barzycki przypuszczał, że na plecach i nogach były także uszkodzenia od zwierząt.

Przewod.: Które uszkodzenia pochodzą od zwierząt?

Dr Barzycki: Nie mogły nastąpić po śmierci, bo zatem przemawia przekrwienie i nastrożnienie naczyń.

Przewod.: Czy zeznania Stochlińskiego mają poparcie w oględzinach?

Dr Barzycki: Całe zeznanie Stochlińskiego, że za życia nastąpiło uderzenie, potem poderżnięcie szyi, a potem obrażenie brzucha, zgadza się zupełnie ze stanem rzeczy.

Przewod.: Na podstawie zeznań Stochlińskiego, czy uderzenie w głowę było w związku z śmiercią?

Dr Barzycki: Przyczyną śmierci nie było, ale umożliwiło dalszy proceder, bo wywołało odurzenie.

Przewod.: Czy zabieg rozprawy daje przypuszczenie, gdzie nastąpiła śmierć?

Dr Barzycki: Nie wykluczam, że mogła być zabita tam, gdzie ją znalezione, ale miejsce otwarte przemawia przeciw temu.

Przewod.: W jakiej pozycji były uderzenia zadane?

Dr Barzycki: Uszkodzenia na głowie były zadane silnie przez uderzenie z boku, mianowicie uderzający stał z tyłu i najpierw na prawo a potem w lewo uderzył, nie wykluczam jednak możliwości, że mogły nastąpić, gdy już ofiara leżała.

Przewod.: Co do włosów?

Dr Barzycki: Brak cebulek i równe kęsy warkoczy świadczą, że włosy były zapomocą narzędzia ostrego obojęte.

Przewod.: Czy można oznaczyć czas śmi rei Franciszki, licząc od dnia znalezienia jej?

Dr Barzycki: Można tylko po pokarmach znalezionych wnosić, że w krótkim czasie t. j. kilka

nie nżeli o wiekach dawniejszych. Z dziwną pewnością, żalujemy, że bez objaśnienia na czym ja opiera, tłumaczy pan Nitschmann w ciekawym ustępie allegoryi „Myszy“. Polskie jej wykłady, o ile wiemy, były zawsze przypuszczeniami, ale nikt swego za zupełnie pewny nie podawał. Nasz autor tymczasem opowiada śmiało, że Popiel oznacza Stanisława Augusta, który sprzyjając Moskałom (Kotom), obrzuca na siebie szlachę i magnatów (myszy i szczury), że Gryzoniorem ma być Adam Krasieński — (Prymas, jak się autorowi wydaje, opływający w zbytki w bogatej gnieździeńskiej spżarni), księżniczką Duchną ma być Katarzyna, a Filisiem jakimś jej przez konfederatów zabity kochanek. Ten prymas Krasieński, nawet gdyby reszta wykładu zupełnie do allegoryi przypadła, kazaby znowu obawiać się domysłu i fantazji, a obawa wtedy tylko mogłaby zniknąć, gdyby autor powołał się na swego poręczyciela i powiedział żąd swoich tak pewnych wiadomości zaczerpnął. Tego wszakże zwyczajowi odwoływania się i przytaczania, autor, choć Niemiec, trzymać się nie lubi.

Ze Węgierki był „pełnym Nihilistą“ (str. 149), Kollata kanclerzem (str. 199), Niemcewicz sekretarzem Stanu za Królestwa kongresowego (miało zapewne być Senatu), (str. 154), że z Trembeckiego za Zofióbkę tylko a wybraza sobie, że Szczęsny Potechki kapł Jenerałow Wittowa na targu niewolników w Stambule (str. 168) — to pomyłki dzie wne u autora, który zna i wymienia wielu podrzędnych pisarzy, o których i Polakom wolno nie wiedzieć. Ale z wyjątkiem takich opuszczeń lub niedokładności i pomimo że przedziął między literaturą Stanisławowską a następną nie jest dość uwydłużony, okres ten opisany jest dobrze, a porównanie pomiędzy końcem XVIII a naszego wieku tak dowcipne, że nie możemy sobie odmówić przyjemności powtórzenia go dosłownie:

„Dziś, po stu latach, w całym naszym cywilizowanym świecie, stoimy pod wieloma względami na tym samym punkcie, na którym staliśmy wtedy. (str. 161). Jak wtedy znajdujemy upodobanie w wierszowanych niedorzecznościach, ideały po-

szły, wynalczliśmy poezye wielkich pieców, szarlatani wywołują duchy, jak wtedy Cagliostro, i jak wtedy holdujemy nauce, że każdy swego Boga w sobie widzieć i ubóstwiać winieo. Awanturnicy wszelkich krajów i rodzajów nie jeżdżą dziś tyle po świecie co wtedy, to prawda, ale siedząc w domu oszukują własnych ziomków wyłudając im doczesne i duchowne mienie. Podubny prad rozkładu, od Wagnera poczęty, daje się czuć i w naszej muzyce. W literaturze żądamy tylko nowości, niezwykłości, jakiejśbądź, za jakąbądź ceną i jakimibądź środkami, na przykład śmiełości, choćby kosztem prawdy i moralnej wartości i prawdziwej sztuki zarazem; dowcipu (lub jego pozoru) a uszczerbkiem zdrowego, poczciwego uczucia, które wydrwimy jako „sentymentalne. A o naszych postępkach w polityce pr. okomnie się można z niemilego zaiste widoka jaki przedstawia nasze parlamenty. Czy wynalczki fizyczne i mechaniczne zastąpią wszystko inne i użyznia zadocy wszystkim potrzebom?“

Najnowsza epoka obejmuj sama większą połowę tomu. Nie dziwnego: najświeższe, najbliższe, najbardziej dla swoich i obcych zajmująca, była i wdzięcznym i autorowi najlepiej zapewno znanym przedmiotem. Czy mu się najlepiej udało? Nie można jej odmówić zalet, wszystkoż niby jest, i z autorów żaden chyba niezapomniany, i na historyczne wpływy, z których ta literatura powstała, dany względ należyty, i życiorysy pisarzőw dokładne, choć oczywiście krótkie, i charakter ich dzieł trafiony dość wiernie. Jeżeli zdarzy się i tu jeszcze jakieś chronologiczne zamieszanie, albo jakieś opuszczenie, to rzadziej, aniżeli w epokach dawniejszych. Sądy i upodobania każdemu są wolne, nie będziemy więc spierać się o to z autorem, że Magnuszewskiego nazywa dramatycznym geniuszem (str. 405), Syrokomle pierwszym między polskimi epikami (str. 383), albo, że powieści pana Dzierżkowskiego wydają mu się w najwyższym stopniu zajmujące i zadziwiające pięknym układem, dramatycznymi zawikłaniami i prawdą charakterów (str. 427). De gustibus non est disputandum.

Przechodząc zaś na pole faktów, o których dysputować można, zrozbiłbyśmy tę naprzykład uwagę, że jeżeli nawet Gaszynski, dręczony prześladowaniami kolegów za to, że stawał w obronie Krasieńskiego, w znanem zajęciu po pogrzebie Wojewody Bielińskiego, z rozpaczy myślał aż o samobójstwie (co dla nas jest zupełnie nowe), to w każdym razie od tej myśli samobójstwa nie mógł go odwieść Malczeski, a to dla tej prostej przyczyny, że już wtedy nie żył. Dalej, że kto do najnowszych czasów historję literatury dociąga i wymienia wielu krytyków i recenzentów, drukujących artykuły na naszych p'szach peryodycznych, ten mógłby być przynajmniej nie zapomnieć o Klaczce; nie zapomnieć o Żelenskim, kto pisze o współczesnych muzykach, o Rodakowskim, kto pisze o malarzach, albo z obrazów Matejki wymienić nie samego Wita Stwosza, Kochoanowskiego i Grunwald.

Ale to co ważniejsze, czy z opisu pana Nitschmannna niemiec może powziąć dokładne wyobrażenie o znakomitszych poetach lub pisarzach polskich naszego wieku? Nie powieźnie fałszywego. To, co autor o każdym z nich mówi, jest prawdziwe i słuszne, tylko nie mówi wszystkiego, co byłoby potrzebne, żeby rodzaj i charakter zdolności dać poznać, a stopień jej uwidocznić. Nie pochodzi to ze złej woli; owszem autor mówi o nich z wielką sympatją. Ani z niedbałości, owszem stara się dać ich poznać z najlepszej strony. Do tego służą liczne wyjątki z dawnych i nowszych pisarzy, które podaje w przekładach, zawsze własnych, i o ile sędzić możemy, wcale szczęśliwych — (wiele rzeczy polskich przełożył pan Nitschmann w całości i ogłaszał w publikacji Iris, do której ciekawego czytelnika odsyła). Ale nie można nazwać dostateczną charakterystyką Mickiewicza, naprzykład takiej, która podaje wprawdzie okoliczności jego życia, opowiada treść Tadeusza, dodaje wyjątki z niego lub Grażyny, ale o trzeciej części Dziadów zaledwo wspomina, przemianę Gąstawa w Konrada nie tłumaczy, a o ostatnim meşayanicznym okresie jego życia mówi wprawdzie, że był, ale w czym polegał, do jakiej doktryny

go doprowadził, z tego sprawy nie zdaje. Po Mickiewicz znowu natrafia się na rozdział pod dowcipnym tytułem Aristokratisch-christliche Zukunftsdehtung und demokratisch-materialistische Aktionspoesie. Tytuł ten zdaje się zapowiadać jakieś wymianienie Krasieńskiego, i jeżeli nie samego Słowackiego, do którego ten epitet materialisty nie przypada, to przynajmniej jego epigonów. Wymianienia niema, ale niema też Krasieńskiego prócz bardzo krótkiego rozbioru Nieboskiej Komedyi, który po Mickiewicz i Klaczce łatwo było zrobić lepszym, niż jest, i prócz przedłomaczonego ustępu z Glossy św. Teresy. O Słowackim cokolwiek więcej, ale tak, że ani piękne, ani gorze własności jego natury i talentu rozpoznaje się nie dają. Wogóle czyś endoziemiec zrozumie z tej książki, że ci polscy poeci, to są naprawdę wielcy poeci i w jakiej mierze? Być może, że ten brak w książce jest skutkiem krwi i pochodzenia, że autor endoziemiec nie może ich tak znać i cenić, jak my; że trzeba być Polakiem na to, by ich „piękności w całej ozdobie czuć i opisywać.“

Jednak przyjmując ten domysł za słuszny, nie można przecież wstrzymać się od przypuszczenia, że winien tam choć trochę i autor sam: że on tych głównych figur nie umie dostatecznie z ogólnego ła wydobyć; że wszystko u niego zdaje się stać w jednym szeregu i na jednym poziomie. Ktoby naprzykład z niego tylko literaturę polską poznawał, ten miałby prawo myśleć, że Syrokomla jest prawie tak dobry jak Mickiewicz, a Margier jak Pan Tadeusz. I tak jest nie w przyetach tylko. Zapisuje on skrzętnie wiele nazwisk i dzieł aż do dzisiejszej chwili, wylicza historyków i publicystów, malarzy i muzyków, podaje nawet skład krakowskiego i lwowskiego uniwersytetu. A z tego, co napisze, zdawałoby się, że ci historycy różnią się tylko przedmiotem swoich dzieł, co najwięcej politycznymi opiniami lub sympatjami, a nie zdolnością także i wartości. Jak przy malarzu January Schucholski wygląda prawie tak ausgeseichnet jak Matejko, tak podobnie niemniej od siebie dalecy pisarze pomieszczeni są obok sie-

bie bez rozróżnienia, bez jednego słowa, którzy czytelnika ostrzegają, że jeden nie tyle wart, co drugi.

A więc więc w ostatecznym wyniku cóż? czy to książka, o której mówi się dobrze dlatego, że „darowanemu koniowi nie trzeba zaglądać w zęby.“ a darowanemu koniom istotnie jest każde przychylenie i sprawiedliwe słowo o Polsce przez Niemca powiedziane? Owszem przeciwnie. Jestto książka, której się wszystkie niedokładności, pomyłki, opuszczenia, dlatego tak pilnie wypominia, że się do niej przynajmniej wartość istnienia, że się ją uważa za dobrą książkę, że się widzi, jak kosztem wcale niewielkim niektórych sprostowań i poprawek mogłaby być jeszcze lepsza, niż jest, i bardzo dobra. Odkładając na bok wszelkie uczucie polskie i wdzięczne, a sądząc ją pro prostu i chłodno jako podręcznik literatury polskiej, trzeba jej przyznać, że celowi swojemu, ogółem biorąc, odpowiada dobrze; że można się z niej o literaturę polskiej tyle dowiedzieć, ile potrzebuje obcy człowiek, któryby o niej wiedzieć chciał. Tamto drugie zaś, to uczucie polskie, ta wdzięczność dla cudzoziemca, a dopiero dla Niemca, że się polskieni rzeczami zajął, że o nich mówił bez uprzedzenia, bez niechęci, bez szysterstwa, ale z poważaniem, że sprawiedliwieścią, z dobrą wolą, to, choćby krytyka miała wypaść surowo, pozostaje nieustraszoną, a jak się słusznie od nas autorowi należy, tak mu też szczerze i gorąco dziękuję. Czy nasza victa causa podoba się lub nie temu Katonowi, nie wiemy, ani o to pytamy; ale widzimy cnotę i odwagę w tem, że wobec spraw zwycięskich i tryumfujących bogów dzisiejszych, nie przyłączył się do chóru kłamstw i uragań, ale podniósł śmiało swój jeden głos w obronie naszej dobrej sławy, i w obronie prawdy.

ST. TARNOWSKI.

lub kilkanaście godzin umarła po spożyciu kapu- sty i fasoli.

Przew.: Co znaczy wyrażenie świadków, że Fr. Mniehówna była goścowa, chylak?

Dr Barzycki: To znaczy, że cierpiała na su- chy ból w nogach lub rękach, że była mizerna.

Przew.: Czy przez kąpienie po śmierci matki płód z niej wyjął?

Dr Barzycki: Bz pomocą ręki trudno przy- puścić, może to tylko ułatwić.

Przew.: Czy za pomocą ręki po śmierci matki można płód wyjąć?

Dr Barzycki: Zależy to od przymiotów czę- ści pociowych, przy Franciszce nie można przy- puścić, żeby narodziła się nie było pomocem.

Przew.: Czy są na Stochlińskim ślady pobicia?

Dr Barzycki: Są ślady przebytej czeroków a nie bicia.

Przew.: Czy tłumaczenie się Stochlińskiego, że zapomniał swoich dawnych zeznań, zasługuje na wiarę?

Dr Barzycki: Tłumaczenia się tego nie mo- żna przyjąć za prawdziwe wobec zeznań świadków i Dra Bandrowskiego, zwłaszcza, że Stochliński wszystko pamięta, prócz zeznań tych, trudno więc nawet przypuścić, że choroba jego odjęła mu pa- mięć.

Przew.: Czy po podcięciu gardła wnet śmierć następuje?

Dr Barzycki: W kilku minutach, a w tym wypadku przypuszczam, że bardzo szybko śmierć nastąpiła.

Pogonowski: Uszkodzenia na głowie i czaszce były uszkodzeniami ciężkimi, w tym wypadku nie, śmierć nastąpiła, lecz odurzającymi. Jaki więc stopień tej nieprzytomności i sprawy w stosunku do oporu i siły ofiary?

Dr Barzycki: Stopień ubezwładnienia trudno stanowczo oznaczyć, w przybliżeniu sądzę, że czę- ściowe ubezwładnienie to pozabawiło ofiarę od- porności i siły, w tym wypadku mogła jeszcze krzy- czeć, ale siły jej były osłabione.

Pogonowski: Czy oględziny dostarczyły pod- staw do ocenienia, że trup na tem miejscu, gdzie go znalezione, znajdować się mógł, lub nie, przez 3 miesiące?

Dr Barzycki: Zwłoki te mogły leżeć tak długi czas, dlatego, bo jak widzimy, słońce już się z wilgoci rozciągało, dalej ślady na nogach i plecach świadczą o długim zarciu ciała przez zwierzęta.

Dr Bieliński zapytany przez Pogonowskiego o tę samą rzecz, odpowiada: Znaki na trupie świadczą, że tam długo leżał, dalej już sam muł, który ciało otaczał, świadczy o długim leżeniu, zwłaszcza, że takowy zwłoka nasunęły został.

Obrońca Pogonowski wnosi, aby odczytano orzeczenie Dr Bielińskiego złożone w toku śledztwa, jako sprzeczne z tem, co teraz zeznał.

Przew.: Czy odcięcie włosów mogło nastąpić?

Dr Barzycki: O ile te włosy teraz się przed- stawiają, wnioskuję, że mogło nastąpić odcięcie takowych sierści.

Przew.: Czy odczytanie ustęp odnoszący się do włosów z protokołu oględzin z d. 6 mar- ca r. b., poczem Dr Barzycki mówi, że pewnie sierść została odcięta.

Pogonowski: Jak długo krew jest rozpo- znalna na ziemi lub innych przedmiotach?

Dr Barzycki: Zależy to od osoby, która na krew patrzy; znawca pozna zapachem środków chemicznych krew, jeżeli ta tylko nie jest bardzo zanieczyszczona.

Fechtdegen: Czemu paa przypisuje obnaże- nie głowy?

Dr Barzycki: To może pochodzić od skalpo- wania lub od zwierząt.

Fechtdegen: Czy włosy nie mogły być przez zwierzęta oderwane?

Dr Barzycki: Stanowczo nie, bo były cebul- ki na włosach.

Fechtdegen: Przecięcie przelyku kiedy mo- gło nastąpić?

Dr Barzycki: Tylko za życia.

Fechtdegen: Czy wskutek skrwawienia mo- gła śmierć nastąpić?

Dr Barzycki: Mogła, bo i protokół oględzin tak wskazuje, nie wykluczam jednak uduszenia.

Fechtdegen: Czy nie było śladów zatrucia?

Dr Barzycki: Tutaj wykluczam zupełnie za- trucie, bo takowe byłyby ślady zostawiło, o któ- rych wzmianki nie ma.

Koppel: Gdzie się podzieliły resztki przelyku?

Dr Barzycki: Może wskutek kilkakrotnego cieknięcia gardła wypadły, a może je przy sekcy wy- puściano.

Koppel: Czy na podstawie protokołu oględzin można wnosić o cieknięciu narzędziem ostrem.

Dr Barzycki: Na podstawie protokołu mo- żna stanowczo orzec, że były cieknięcia.

Koppel: Czy płód mógł zgnić lub musiał być wyjęty?

Dr Barzycki: Musiał być wyjęty.

Koppel: Jak płód wyjmowano?

Dr Barzycki: Po przecięciu ścian brzusznych odsłoniąca została macica, potem zrobiono cieknię- cie w stronę, przypuszczam dalej, że Franciszka wle- dy konala, i mogła nawet kilka razy trzęsącą ręką chwycić mordereę, bo widać, że z bólu ręce były zaczerwienione.

Przew.: Czy krew na siekierze można poznać po tak długim czasie?

Dr Barzycki: Zależy to od warstwy krwi i nieczystości.

Przew.: Czy odcięcie włosów mogło nastąpić?

Dr Bieliński: Mogę to przypuścić, ale mo- żliwe jest odcięcie nożem.

Pogonowski: Ponieważ obaj rzeczoznawcy nie oświadczyli się stanowczo o skutkach i rozmiar- ach uderzenia w głowę, a orzeczenie w tym względzie nie zgadza się z orzeczeniem przez le- karzy w Krakowie wydanem, mianowicie oświadczy- li, że uderzenia te były bardzo silne, że zro- biły niemożliwą odporność, zatem proszę w myśl §. 252 p. k. o odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

Przew.: Czy odczytanie orzeczenia tego przez lekarzy w Krakowie wydanego.

burg, 17 grudn.: w miejscu 7-80 mkr., na grudzień 7-40 mkr., na styczeń-marzec 7-80 mkr. — Ant- werpia, 17go grudn.: za 100 kilo 19 — frk. — No- wy Jork, 17go grudn.: za galonę na grudzień 7 1/2 st. pap., w Filadelfii na listopad 7 1/2, et. pap., nafta surowa — et. pap.

Kasa wkładkowa w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc listopad 1882 r. Pozostałość z dniem 31-go paźd.

1882 r. 197,114 c. 67— Wpłynęło w miesiącu listop. 9,890 c. 89—

Razem 206,005 c. 56—

Wypłacono na 20 księżyczek z których 2 umorzono łączną kwotą 11,065 c. 65—

Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 2 zhr. 10 cent. — pozostałość z dniem 31-go listop. 1882 roku 194,939 c. 91—

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

1882

KrakówLwówLwów-Brody PodwołoczycaRazem

zhr. c. zhr. c. zhr. c. zhr. c.

Od 1 do 10go grudnia 1882 r. 228,147 49 54 047 28 282,194 77

Od 1go stycznia do 30go listopada 7,566,379 57 2,108,237 64 9,674,617 21

Razem 7,794,527 06 2,162,284 92 9,956,811 98

1881

zhr. c. zhr. c. zhr. c.

Od 1 do 10go grudnia 1881 r. 221,730 83 58,000 81 279,731 64

Od 1go stycznia do 30go listopada 7,065,290 68 1,584,848 06 8,650,138 69

Razem 7,287,021 46 1,642,848 87 8,929,870 33

Artykuły w druku „Nadesłane“ nie posła- ją do Redakcyi.

NADEŚLANE. (3069)

Każdy chcący nabyć w gwiazdkę dziełka tanio i doborowej treści, powinien przeczytać wydany przez księgarń J. M. Himmelblaua w Krakowie przewodnik dla kupujących podarki p. t. Wydawnictwa dla dzieci i młodzieży, który wspomniana firma za żądanie darmo i franko wysła.

Najlepszy terocyczny Kalendarz jubileuszowy z wieloma ilustracjami, portretami i platem, zawierający wszelkie potrzebne informacje, między innymi takie, jakich w żadnym kalenda- rzu niema (Spis posłów do Rady państwa, Sejmu, Reprezentacye powiatowe itd.), objaśnienia kalendarzowe (co znaczy epakta, złota litera itd.), cieka- we artykuły: Czestochowa, Jan III z rodziną, według rycin yncipjaleszej, Restauracya Zamku krakowskiego z ryciną, wreszcie wspaniałe ryciny nowego gmachu uniwersyteckiego i „Kasy Oszczę- dności“ i wiele innych artykułów składają się na to, że pierwszy rocznik tego kalendarza stanął w tym rzędzie co „kalendarz Ungra“ w Warszawie. Za nadesłaniem należytości 50 centów do wydaw- cy J. M. Himmelblaua, otrzymają prenumerato- rzy Czasu powyższy kalendarz franko.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20-20 marek (11 zhr. 84 cent.); — Zyto za 100 kilo, po 13-40 marek (7 zhr. 84 cent.); owsis za 100 kilo, po 13-50 marek (7 zhr. 90 cent.); rzepak za 100 kilo, 29 marek (17 zhr. — cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zhr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedn 19 grudnia.

Okowita. Na naszym targowisku cena po- została dziś bez zmiany na wysokości 92 zhr.

Peszta 18 grud.: 30-50 — 30-75 zhr. — Wrocław, 18 grud.: na grud. 50-40 mkr., na wiosnę 50-40 mkr.

Szosecin, 18go grudnia: w miejscu 50-60 mkr., na grudzień 50-70 mkr., na kwiecień-maj 53-10, za czerwiec-lipiec 54-20 mkr. Berlin, 18go grudnia: w miejscu 51-30 mkr., na grudzień 51-80 mkr., na kwiecień-maj 53-60 mkr., na lipiec-sierpień 55 25 mkr. — Paryż, 18go grudnia: na ten miesiąc 50 25 frk., na styczeń 51 — frk., na styczeń kw. 51 50 frk., na maj-sierpień 53-75 frk.

Wiedn, 19 grudnia: za 100 kilo słoma a dworca 24-50 — 24-75 zhr. — Tryest, 18go grudnia: za 100 kilo bez eta: 10-10 — 10-25 zhr. — Brama, 17go grudnia: za 50 kilo 7-40 mkr. — Ham-

burg, 17 grudn.: w miejscu 7-80 mkr., na grudzień 7-40 mkr., na styczeń-marzec 7-80 mkr. — Ant- werpia, 17go grudn.: za 100 kilo 19 — frk. — No- wy Jork, 17go grudn.: za galonę na grudzień 7 1/2 st. pap., w Filadelfii na listopad 7 1/2, et. pap., nafta surowa — et. pap.

Kasa wkładkowa w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc listopad 1882 r. Pozostałość z dniem 31-go paźd.

1882 r. 197,114 c. 67— Wpłynęło w miesiącu listop. 9,890 c. 89—

Razem 206,005 c. 56—

Wypłacono na 20 księżyczek z których 2 umorzono łączną kwotą 11,065 c. 65—

Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 2 zhr. 10 cent. — pozostałość z dniem 31-go listop. 1882 roku 194,939 c. 91—

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

1882

KrakówLwówLwów-Brody PodwołoczycaRazem

zhr. c. zhr. c. zhr. c. zhr. c.

Od 1 do 10go grudnia 1882 r. 228,147 49 54 047 28 282,194 77

Od 1go stycznia do 30go listopada 7,566,379 57 2,108,237 64 9,674,617 21

Razem 7,794,527 06 2,162,284 92 9,956,811 98

1881

zhr. c. zhr. c. zhr. c.

Od 1 do 10go grudnia 1881 r. 221,730 83 58,000 81 279,731 64

Od 1go stycznia do 30go listopada 7,065,290 68 1,584,848 06 8,650,138 69

Razem 7,287,021 46 1,642,848 87 8,929,870 33

Artykuły w druku „Nadesłane“ nie posła- ją do Redakcyi.

NADEŚLANE. (3069)

Każdy chcący nabyć w gwiazdkę dziełka tanio i doborowej treści, powinien przeczytać wydany przez księgarń J. M. Himmelblaua w Krakowie przewodnik dla kupujących podarki p. t. Wydawnictwa dla dzieci i młodzieży, który wspomniana firma za żądanie darmo i franko wysła.

Najlepszy terocyczny Kalendarz jubileuszowy z wieloma ilustracjami, portretami i platem, zawierający wszelkie potrzebne informacje, między innymi takie, jakich w żadnym kalenda- rzu niema (Spis posłów do Rady państwa, Sejmu, Reprezentacye powiatowe itd.), objaśnienia kalendarzowe (co znaczy epakta, złota litera itd.), cieka- we artykuły: Czestochowa, Jan III z rodziną, według rycin yncipjaleszej, Restauracya Zamku krakowskiego z ryciną, wreszcie wspaniałe ryciny nowego gmachu uniwersyteckiego i „Kasy Oszczę- dności“ i wiele innych artykułów składają się na to, że pierwszy rocznik tego kalendarza stanął w tym rzędzie co „kalendarz Ungra“ w Warszawie. Za nadesłaniem należytości 50 centów do wydaw- cy J. M. Himmelblaua, otrzymają prenumerato- rzy Czasu powyższy kalendarz franko.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20-20 marek (11 zhr. 84 cent.); — Zyto za 100 kilo, po 13-40 marek (7 zhr. 84 cent.); owsis za 100 kilo, po 13-50 marek (7 zhr. 90 cent.); rzepak za 100 kilo, 29 marek (17 zhr. — cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zhr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedn 19 grudnia.

Okowita. Na naszym targowisku cena po- została dziś bez zmiany na wysokości 92 zhr.

Peszta 18 grud.: 30-50 — 30-75 zhr. — Wrocław, 18 grud.: na grud. 50-40 mkr., na wiosnę 50-40 mkr.

Szosecin, 18go grudnia: w miejscu 50-60 mkr., na grudzień 50-70 mkr., na kwiecień-maj 53-10, za czerwiec-lipiec 54-20 mkr. Berlin, 18go grudnia: w miejscu 51-30 mkr., na grudzień 51-80 mkr., na kwiecień-maj 53-60 mkr., na lipiec-sierpień 55 25 mkr. — Paryż, 18go grudnia: na ten miesiąc 50 25 frk., na styczeń 51 — frk., na styczeń kw. 51 50 frk., na maj-sierpień 53-75 frk.

Wiedn, 19 grudnia: za 100 kilo słoma a dworca 24-50 — 24-75 zhr. — Tryest, 18go grudnia: za 100 kilo bez eta: 10-10 — 10-25 zhr. — Brama, 17go grudnia: za 50 kilo 7-40 mkr. — Ham-

Z Kowna donoszą, że żydzi mieszkający nad gra- nicą, wydali być mają wkrótce w głąb Rosyi pod pozorem, iż popierają przemysłnictwo, przez co wpływają niekorzystnie na dochody państwa.

Petersburg 19 grudnia. W dniu dzisiejs- zym, jako w dzień imienin następcy tronu, miasto u- brano flagami, w cerkwi Izaaka uroczyste odbyło się nabożeństwo.

Petersburg 19 grudnia. N. Pan w dniu wczor- ajszym był w Petersburgu, miasto było iluminowa- ne. (Stowo warsz.)

Insbruk 20go grudnia. Werdyktem sędziów przysięgłych uznany został Paweł-Rammigen jednogłośnie winnym. Wyrokiem skazanym został oskarżony na 7 lat ciężkiego więzienia, zastrzeżo- nego postem, i na utratę szlachetwa. Obrońca za- powiedział zażalenie niew

Ignacego Kruszwskiego... Msza św. żałobna... (3072)

Przedpłata na III prakt. Przewodnik do nauczania katechizmu... (3073)

KONKURS. W celu prowizorycznego obsadzenia posady akuszerki miejskiej... (3056-1-3)

Kandydat teologii katolickiej, Górnoszlązak, znający język polski, poszukuje miejsca... (3071)

Mme Lenar Doury a l'honneur d'informer les dames de sa clientèle qu'elle a transféré... (3074-1-3)

20 sztuk pięknych 1-roczynek cieląt nabyć można w dobrach Zassów... (3070-1-1)

WAGI KUCHENNE z patent. skalą, szalką miedzianą i zegarem... (3005-5-5)

Dr. Hartmanna „AUXILIUM” najlepszy uzany środek leczniczy przeciw śluzotokowi u mężczyzn i upławom u kobiet... (3019-29)

OBRAZKI Świąteczne Największy nasz skład obrazków świątecznych od najzobowiązanych do najtańszych... (10-20)

BROCKHAUS' Kleines Conversations-Lexikon in 2 Bänden. Mit Karten und Abbildungen. 3. Aufl. geb. 15 M. Weihnachtsgeschenk.

Młody człowiek znający dokładnie interes żelaza, może objąć wakuującą posadę u M. Lewińskiego... (3049-3-3)

PILULE DE BLANCARD A l'iodure ferreux inalterable... (2461-12)

PIGULKI BLANCARDA używają się przeciw chorobom skroflicznym, niedokrwistości, słabemu rozwojowi organizmu... (3041-2-4)

Włocławek. W. Redyka. W Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Konstant Wiszniewskiego.

Kaszel, astma, niedokrwistość! NAJNOWSZE PUBLICZNE doniesienie wyłączenia z 1 maja 1882.

Wiele Szanowny Panie! Cierpię od miesięcy na ból krtań, a ponieważ dotychczas używane środki nie tylko w niczem mi nie pomogły... (3051-2-4)

Rekos Osaba (w bractwie Peszefiskim) 1 maja 1882 r. D. c. k. nadwornego dostawcy p. Jana Hoffa, Nr. 8.

Składy maja w KRAKOWIE: J. Trauczyński, W. Redyka, A. Siedlecki... (2344-12-13)

Ochronę przeciw stratom na giełdzie daje Heidenschuss Nr. 1, Zakładu kredytowego. (2911-6-18)

CZWARTE WYDANIE Zwyczące towarzyskie (le savoir vivre). Wskutek zupełnego wyczerpania pierwszych trzech wydań... (3055-1-3)

OBWIESZCZENIE. W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest do wydzierżawienia arena teatralna... (3054-1-3)

Wielki wybór zabawek, lalek i przystrojen na drzewko. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (3034-4-4)

WILHELM FENZ w Krakowie. Dziękując Szanownej Publiczności za łaskawe względy, jakimi mnie przez tyle lat zaszczyca, polecam także tego roku moje podarunki na gwiazdkę po cenach bardzo umiarkowanych. (3034-4-4)

DER BAZAR Illustrierte Damenzeitung. 29. Jahrgang. Preis vierteljährlich für 12 reich illustrierte Nummern incl. der colorirten Modenbilder 2 1/2 Mark... (3051-2-4)

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE ZDANIA ZNAKOMITOŚCI LEKARSKICH O WODZIE GORZKIEJ Franciszka Józefa według ogólnego uznania najskuteczniejszej ze wszystkich wód gorzkich.

Prof. Dr. Madurowicz w Krakowie: „W cierpieniach położeń i gin. sprawia zawsze już w małych dawkach szybko i nieboleśnie zmierzony skutek... (1291-15-17)

Dla chorych na piersi i płuca Dr. med. Faykisa Spiski ekstrakt ziół karpacczych 1 flkon z listu cyą życia 75 ct. (3031-3-10)

M. ROTHE w Krakowie, ul. Sławkowska 13, poleca własnego wyrobu: świece z prawdziwego pszczołnego wosku... (2997-4-5)

OBRAZKI Świąteczne w największym wyborze i najtańszej w handlu pod firmą Andrzeja Schultz w Krakowie, Rynek L. 32. (2992-5-15)

Na 6 koni stajnia z wozowniami, tudzież 3 wysypki na zboże lub towary... (2995-2-3)

Wszystkich wysortowanych i wyszłych z mody towarów, niżej cen fabrycznych odbywa się od dzisiaj, do Nowego Roku (3047-4-4)

„Triumph” pat. krajacz buraków i korzeni. Kilkakrotnie odznaczony, w szczególności jako niezrównany... (1912-4-5)

Pierwszy i najlepszy oryginalny wyrób c. k. uprzyw. piece regulacyjne do napełniania R. Geburth, c. k. nadwornego maszynisty, są do nabycia w WIEDNIU, VII., Kaiserstrasse 71. (2912-4-5)

Służba telefoniczna w Krakowie. Podpisane przedsiębiorstwo uzyskało od wys. c. k. Ministerstwa handlu koncesyę na urządzenie i eksploatacyę linii telefonicznych w Krakowie z Podgórzem i okolicą... (2982-2-3)

ASTHME Duszność, chrypka, katar, zapalenie dróg oddechowych... RUREK LEVASSEURA. (1673-87)

NEURALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antineuralgicznych Dra CRONIER. (1673-87)

PEEC. Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej pięknie ukształtowane oblicze może nas zachwycać... (2439-26)

Kareta mało używana, na 4 osoby i factonik półkryty, są każdego czasu do sprzedania... (2989-3-6)

BIURO STRĘCZEN w Paryżu gubernatorów, guwernantek i bon narodowości francuskiej... (1916-20)

Największy skład prawdziwych kaloszy rosyjskich (które są trwałością i niskimi cenami do każdego względu przewyższyły wszystkie inne) i francuskich na nadchodzącą porę... (2526-16-20)

Świeżo ubitą dziczyznę wszelkiego rodzaju, kupuje i sprzedaje handel dziczyzny p. f. Adolf Stenke w Opawie. (2987-3-3)

Wina węgierskie, poręczone jako naturalny czysty towar własnego chowu rosyjskim... (2971-4-5)

Ed. Rittinger, właściciel winnic w Werschetz (w poł. Węgrzech).

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antineuralgicznych Dra CRONIER. (1673-87)